

Szukała prawdy i szczęścia. Nie spodziewała się, że znajdzie Boga

„Jeśli nie mogę udowodnić czegoś w laboratorium, w czysto naukowy sposób, to nie mam zamiaru w to uwierzyć” – przez lata Jennifer Fulwiler w ten sposób uzasadniała swój ateizm. Na studiach spotkała ludzi rozmawiających ze sobą o Bogu. Jak to możliwe, że ktoś inteligentny może w ogóle roztrząsać takie sprawy? – zastanawiała się.

Od zawsze była silnie związana ze swoim tatą, który twierdził, że istnieje tylko to, co jest w stanie opisać nauka. Sądziła, że myśląc w ten sposób, pozbywa się zbędnych przesądów i zyskuje siłę, aby wziąć odpowiedzialność za swoje życie, zamiast liczyć na pomoc Siły Wyższej. Istniał jeszcze inny powód unikania przez Jennifer czegokolwiek, co miałoby związek z chrześcijaństwem. Przez całe dzieciństwo była nękana przez swoich rówieśników i nie miała wokół siebie żadnych przyjaciół. **Postanowiła więc, że przed nikim nie pozwoli sobie być otwartą i bezbronną. Nawet przed Bogiem.**

Rozum i wiara?

Tuż po skończeniu studiów poznała chłopaka o imieniu Joe, który od razu wydał jej się tym jedynym. Bardzo jej imponował. Był wychowany przez ubogą samotną matkę, a dokonał w życiu rzeczy, o których inni, dużo

bardziej uprzywilejowani od niego ludzie, nawet nie marzyli. Skoczył studia na uniwersytetach Yale i Stanford, a jego współpracownicy zgodnie twierdzili, że należy do grona najinteligentniejszych osób, jakie kiedykolwiek spotkali. W swojej firmie zarabiał dużo pieniędzy, razem z Jennifer cieszyli się wspólnymi podróżami i kolacjami w drogich restauracjach.

Tylko jedna rzecz w tym obrazie nie pasowała do reszty. Joe był wierzący, a Jennifer nie mogła zrozumieć, jak godzi to ze swoim rozumem i inteligencją. Poczula się w obowiązku przypomnieć mu, że ona w Boga nie wierzy i spytała, czy mu to przeszkadza. **„Coś ty. Jesteś rozsądną osobą, więc kiedyś ci przejdzie ten etap ateizmu”** – odparł.

Szukanie prawdy

Powracały do niej słowa taty. **„Nie wychowuję cię do bycia ateistką. Wychowuję cię do szukania prawdy i kwestionowania wszystkich przypuszczeń.** Idź tam, gdzie poprowadzi cię to poszukiwanie, nawet jeśli wcale ci się to nie spodoba” – powtarzał.

Póki co, nie planowała religijnych poszukiwań. Joe i ubrana w ciemną fioletową suknię Jennifer wzięli całkowicie świecki ślub w teatrze, a cała ceremonia trwała siedem minut. Po wszystkim mieli dalej prowadzić takie życie jak przedtem i budować swój własny sukces.

Okazało się jednak, że Jennifer jest w ciąży. Nie planowała ani dziecka, ani tego, jak bardzo zmieni ono jej życie. Kiedy patrzyła na niemowlę w jej ramionach, łapała się na myślach, że jest ono jakimś cudem, być może stworzonym przez Kogoś innego. Zaczęła bardzo powoli dopuszczać do

siebie możliwość, że nasza egzystencja może mieć jednak jakieś większe znaczenie.

Wizyta w księgarni

Pewnego razu w księgarni natknęła się na książkę napisaną przez byłego ateistę. Przejrzała ją, i choć od razu założyła, że nie zgadza się z jego konkluzją, poczuła się zaintrygowana argumentacją. Zdecydowała się ją kupić – tłumacząc kasjerce, że to prezent dla koleżanki, żeby ludzie w kolejce nie pomyśleli sobie, że jest religijna. Zważywszy na to, że w szkolnej bibliotece przenosiła Biblie do działu „fikcja literacka” i uważała to za błyskotliwy dowcip, był to jednak pewien postęp.

Po przeczytaniu tej książki natknęła się na „Chrześcijaństwo po prostu” C. S. Lewisa. Szukała dalej. Czy możliwe jest w ogóle dotarcie do prawdy? – zastanawiała się.

Do tej pory ani ona, ani Joe nigdy nie rozważali przyjęcia katolicyzmu. Jennifer zdecydowanie nie zgadzała się z nauczaniem Kościoła na temat aborcji i antykoncepcji, uważała, że jest on archaiczną instytucją niemającą nic wspólnego z obecnym światem. Dziwnym trafem jednak z zainteresowaniem zaczęła czytać katolicką literaturę i powoli zagłębiać się w teologię.

Sprawdźmy naukę Kościoła

Postanowiła przeprowadzić mały eksperyment i razem z mężem przez jakiś czas żyć zgodnie z nauczaniem Kościoła w każdej sferze. „Szło dobrze. Minął już tydzień, a ja nikogo nie zamordowałam ani nie wszczęłam niesprawiedliwej wojny” – pisze w swojej książce. Im więcej czasu mijało, tym bardziej jednak zauważała, że reguły, które czasowo przyjęli, bardzo pozytywnie wpływają na ich rodzinę i relacje. Czyżby Kościół mógł mieć rację?

Szybko zaszła w kolejną ciążę, ale tym razem pojawiły się także problemy zdrowotne. Sądziła też, że nie jest to dobry moment na dziecko – mieszkali teraz z mamą Jennifer, bo cały majątek zainwestowali we własny biznes. Okazało się, że potrzebne są drogie leki, na które nie starczało im pieniędzy.

Odnaleźć szczęście

Jennifer czuła, że ma już dość, ale postanowiła po raz pierwszy spróbować zaufać Bogu. Poszła do apteki przygotowana na to, że będzie musiała zapłacić za swój lek, jak zwykle, 996 dolarów. Przy kasie usłyszała jednak: trzydzieści. Tłumaczyła farmaceutce, że musiała się pomylić, ta jednak upierała się, że cena jest prawidłowa. „Czy to byłeś Ty, Boże?” – pytała Jennifer po wyjściu z apteki.

Krótko później jej mąż dostał nową pracę w pakiecie z ubezpieczeniem, które pokrywało koszty jej leków. Wróciła do apteki, bo potrzebowała jeszcze ich zapasu na kilka dni. Okazało się, że lekarstwo wciąż kosztuje 996 dolarów. Jennifer poprosiła o sprawdzenie transakcji sprzed miesiąca. Nie można było znaleźć jej w systemie, jakby w ogóle nie istniała. „Okej Boże, to byłeś Ty, teraz załapałam” – powiedziała sobie, wychodząc.

Jennifer dołączyła do Kościoła Katolickiego, a swoje doświadczenia opowiedziała w książce „Któż jak nie Bóg”, która zdobyła dużą popularność. „Nigdy nie patrzyłam na nią jak na książkę o nawróceniu; wolę myśleć, że ta książka jest historią dwojga ludzi, którzy szukali prawdziwego szczęścia i wreszcie je znaleźli” – pisze.

<https://pl.aleteia.org/2020/03/08/szukala-prawdy-i-szczescia-nie-spodiewala-sie-znalezc-boga>